

Grzegorz Jawor (Lublin)

## Służba najemna

## w gospodarstwach chłopskich w Polsce

## w późnym średniowieczu

(na przykładzie ziemi lubelskiej)

Problem służby w gospodarstwach chłopskich w późnośredniowiecznej Polsce pozostaje na marginesie zainteresowań historyków wsi. Taki stan nie wynika z marginalnego znaczenia tej grupy zawodowej w realiach omawianej epoki, skoro słudzy powszechnie zatrudniani byli zwłaszcza w większych gospodarstwach kmiecych. Zdaniem A. Izydorczyk-Kamler, A. Wyczańskiego i L. Żytkowicza gospodarstwa łanowe lub posiadające większy areal upraw, poza przypadkami bardziej licznej rodziny, nie mogły obejść się bez czeladzi<sup>1</sup>. Dzięki jej pracy możliwe też było wydzierżawianie dodatkowych pól, zwłaszcza powszechnie występujących wtedy łanów pustych, co stanowiło ważne źródło dochodów przede wszystkim dla zamożnych chłopów, dysponujących odpowiednią siłą roboczą, zaprzęgiem i sprzętem rolniczym<sup>2</sup>. W konsekwencji kmiecie dysponujący większą gotówką mogli od biedniejszych wykupywać ziemię<sup>3</sup>. Jednocześnie jednak istnienie tej grupy znalazło bardzo słabe odzwierciedlenie w zachowanym zasobie źródłowym.

<sup>1</sup> A. Izydorczyk-Kamler, *Praca najemna na wsi małopolskiej w XVI i pierwszej połowie XVII w.*, KH, R. 97: 1990, z. 1–2, s. 3 i 10; A. Wyczański, *Czy chłopu było źle w Polsce XVI w.?*, KH, R. 85: 1978, nr 3, s. 637; L. Żytkowicz, *Studia nad gospodarstwem wiejskim w dobrach kościelnych XVI w.*, Warszawa 1962, s. 84.

<sup>2</sup> Problem genezy znacznego rozprzestrzenienia łanów pustych m.in. rozpatrują: S. Mielczarski i J.R. Szaflik, *Zagadnienie łanów pustych w Polsce XV i XVI w.*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza”, t. 1: 1956, z. 2, s. 68 n.; oraz A. Wyczański, *Wieś polskiego Odrodzenia*, Warszawa 1969, s. 137. Genezę i rozpowszechnienie pustek w skali Europy omówił z kolei W. Rusiński, „Pustki” – problem agrarny feudalnej Europy, RDSiG, R. 23:1961, s. 9–50. Zaangażowanie bogatych wieśniaków w obejmowanie dodatkowych ziem w okresie późnośredniowiecznym i wczesnonowoczesnym scharakteryzowali przede wszystkim: A. Wyczański, *Uwarstwienie społeczne w Polsce XVI w.* *Studia*, Wrocław 1977, s. 97; L. Żytkowicz, *Studia*, s. 59–63; S. Inglot, *Stosunki społeczno-gospodarcze ludności w dobrach biskupstwa wrocławskiego w pierwszej połowie XVI w.*, Lwów 1927, s. 34–36, oraz K. Tymieniecki, *W sprawie powstania zaostrzonego poddania w Europie Środkowej*, RH, R. 24: 1958, s. 294.

<sup>3</sup> W. Rusiński, *Uwagi o strukturze ludności chłopskiej w Polsce w okresie kształtowania się gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej (XV–XVI w.)*, w: *Studia z historii gospodarczej i demografii społecznej. Pra-*

Kwerenda w XV-wiecznych księgach będących produktem działalności funkcjonującego wówczas na obszarze ziemi lubelskiej sądu ziemskiego (zachowane od 1409 r. w Archiwum Państwowym w Lublinie) potwierdziła ten pesymistyczny obraz. Zawarte w nich zapisy odnotowują przede wszystkim transakcje nieruchomości, a takimi służba kmiecia nie dysponowała. Stąd informacje o tej kategorii ludności pojawiają się sporadycznie, jedynie w przypadku gdy parobek stał się ofiarą przestępstwa dokonanego przez szlachcica lub jego rodzinę albo zbiegł z gospodarstwa kmiecego przed upływem ustalonego terminu służby i podjął ją gdzie indziej. Nieco więcej danych dostarczyły poszukiwania w zachowanych obecnie od 1452 r. księgach oficjała lubelskiego, przechowywanych w Archiwum Archidiecezjalnym w Lublinie. Stanowią one nieocenione źródło umożliwiające rozpoznanie zagadnień kontaktów plebanii z wsią, małżeństw i życia rodzinnego chłopów oraz różnych aspektów ich działalności gospodarczej i handlowej. Przedstawiciele czeladzi chłopskiej pojawiali się przed tym gremium zasadniczo w dwóch przypadkach. Dokonywali tutaj darowizn często nieściągalnych należności za służbę na rzecz instytucji kościelnych lub duchowieństwa. Również skargi na różnego charakteru nadużycia pracodawców przyjmował ten sąd do rozpatrzenia zwłaszcza wtedy, gdy wszczywały je kobiety, starcy lub sieroty, w ten sposób realizując zasadę szczególnej ochrony osób słabych. W sumie jednak dysponujemy informacjami szczątkowymi i przypadkowymi. Budowanie na ich podstawie bardziej ogólnych wniosków zawsze więc pociąga za sobą ryzyko błędu. Świadomość ta stale towarzyszyć będzie dalszym rozważaniom.

Umowę o służbę, zwaną jednaniem, zawierano najczęściej na okres jednego roku od Świąt Bożego Narodzenia poczynając<sup>4</sup>. Wówczas też określano rodzaj i wysokość wynagrodzenia czeladnika. Składała się na nie gotówka, ale często też odzież, zwierzęta oraz zboże. Obserwacja wysokości zarobku, chociaż dotyczy sytuacji jednostkowych, pozwala jednak na sformułowanie wniosków ogólniejszej natury.

Zwraca przede wszystkim uwagę nieco niższa z reguły zapłata za ten sam okres służby, na jaką mogły liczyć kobiety w porównaniu z mężczyznami, chociaż w obu tych grupach występuje nieraz znaczna rozpiętość opłat, będąca skutkiem bardzo wielu czynników, m.in. oceny kwalifikacji zawodowych przez pracodawcę, popytu na służbę, dłuższego okresu zatrudnienia, lepszych warunków indywidualnego kontraktu, większej hojności i zamożności zatrudniającego<sup>5</sup>. Za roczną pracę waha się ona zwykle w przedziale od ½ do jednej grzywny. Najniższe stawki otrzymywały

*ce ofiarowane Prof. S. Hoszowskiemu w 70. rocznicę urodzin, „Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie” 1970, nr 70, s. 54.*

<sup>4</sup> W 1478 r. kmieć pozwał szlachcica Piotra Górskiego dziedzica Niedrzwicy Małej (obecnie wieś ta nosi nazwę Niedrzwica Duża): *quia tu non vis restituere famulum convencionalem alias yednanyego a f. Nativitatis Domini ad aliud...* – AP w Lublinie, Księgi ziemskie lubelskie (dalej ZL), sygn. 10, k. 19v. Podobne sprawy: ZL 9, k. 410a z 1484, ZL 12, k. 235v. z 1480 oraz Księgi sądu kasztelana i wojewody lubelskiego w Wąwolnicy (dalej KKW), sygn. 2, k. 115v–116 z 1502 r.

<sup>5</sup> A. Karpiński, *Żeńska służba domowa w miastach polskich w drugiej połowie XVI i w XVII w.*, w: *Nędza i dostatek na ziemiach polskich od średniowiecza po wiek XX*, pod red. J. Sztetyły, Warszawa 1992, s. 49.

starsze niewiasty, określane w źródle jako wdowy. I tak Agnieszka wdowa po kmieciu Piotrze Siestrzakowiczu z podlubelskich Płouszowic domagała się za roczną służbę u kmiecia z Babina ½ grzywny w monecie i pary butów<sup>6</sup>, zaś pracująca u kmiecia we wsi Kierz Katarzyna wdowa z Kurowa za ten sam okres żądała 36 groszy<sup>7</sup>. Wreszcie na podobnej wysokości zapłatę liczyła mieszkanka Lublina Małgorzata. Za długą, bo trwającą cztery lata pracę u kmiecia z Bogucina, domagała się błękitnej sukni wartej 2 grzywny oraz świni za 12 gr, a sąd kościelny jej roszczenia uznał<sup>8</sup>. Jak się wydaje, równie nisko ceniono pracę starszych, schorowanych mężczyzn. Niejaki Jan określony jako ubogi (*pauper*), przebywający w momencie wszczęcia procesu w mieście Kamionce, zapewne za półroczną usługę u kmiecia w Samokłęskach (niegdyś: Sowokłęskach) domagał się 15 gr w gotówce, świni za 8 gr i koszuli wartej 2 gr. Przy okazji oskarżył swojego byłego pracodawcę o pobicie kijem i z tego tytułu poniesioną krzywdę wycenił na 4 grzywny<sup>9</sup>.

Znacznie wyżej ceniono usługi młodszych, z zasady niezamężnych niewiast. Ich dochody oscylowały wokół jednej grzywny rocznie, co zbliżało je do zarobków wielu w pełni sił parobków – mężczyzn<sup>10</sup>. Przykład niejakiej Katarzyny jest o tyle cenny, gdyż dowodzi, że służy w pewnych przypadkach przynajmniej część zapłaty uzyskiwali w trakcie trwania najmu, a nie dopiero po jego upływie. W momencie gdy pozwała ona kmiecia Jana Gryna z Żyrzyna, była już mieszkanką Lublina: pracując tutaj na rzecz rzeźnika Stanisława. Przedtem przez dwa lata służyła u wspomnianego wyżej kmiecia Jana Gryna jako *ordinata famula*. W trakcie zatrudnienia zapłacił jej kopę groszy i dlatego jej roszczenia dotyczyły 36 gr, sumy brakującej do dwóch grzywien<sup>11</sup>. W tym miejscu warto też wspomnieć o grupie informacji dotyczących służących – kobiet, gdzie ograniczono się tylko albo do wyliczenia przedmiotów stanowiących zapłatę, lecz bez podania ich wartości, albo podano wartość pracy w pieniądzu, lecz pominięto okres pracy. Choć są one mniej przydatne dla obecnych rozważań, to potwierdzają powszechność łączenia zapłaty w pieniądzu i towarach<sup>12</sup>.

<sup>6</sup> Archiwum Archidiecezjalne w Lublinie, Akta oficjała lubelskiego (dalej OL), sygn. 2, k. 124 z 1457 r.

<sup>7</sup> OL 4, k. 150v. z 1472 r.

<sup>8</sup> OL 4, k. 81 z 1470 r.

<sup>9</sup> OL 2, k. 194 z 1459 r.

<sup>10</sup> Dorota z Wąwolnicy domagała się za półtoraroczną służbę u Podgórzu 1 ½ grzywny (tamże, k. 37 v. z 1453 r.), Katarzyna z Lublina za dwa lata pracy u Grzegorza z Bogucina dwie grzywny, przy czym sąd jej roszczenia uznał (OL 3, k. 8v. z 1470 r.) Identyczną wysokość zapłaty wzmiankują też: OL 4, k. 94 z 1470 r. i OL 2, k. 203v. z 1460 r. Do tej grupy informacji należy też zaliczyć wzmiankę o Elżbiecie z Bystrzycy, pracującej trzy i pół roku w Łuszczowie. Jej wynagrodzeniem miała być suknia koloru zielonego warta 3 ½ grzywny (OL 2, k. 334 z 1463 r.) Wreszcie Anna z Lublina, niegdyś pełniąca roczną służbę u kmiecia z Bystrzejowic, domagała się z tego tytułu sukni szacowanej na ½ grzywny i takiej samej sumy w pieniądzu (OL 4, k. 62v. z 1476 r.)

<sup>11</sup> OL 2, k. 104 z 1456 r.

<sup>12</sup> Na przykład Jadwiga ze Snopkowa nie mogąc zapewne wyegzekwować zapłaty za trwającą aż 10 lat służbę w Charleżu swoje roszczenia przekazała prepozytowi szpitala lubelskiego *pro victu pauperorum*.

Przeprowadzona kwerenda dostarczyła też garści informacji o sytuacjach patologicznych, zachodzących między dziewczkami służebnymi a ich pracodawcami. Chodzi tutaj przede wszystkim o ich przymuszanie do pożycia płciowego. Według późnej, bo pochodzącej z 1532 r. informacji, uboga (*misera*) Dorota, wówczas zamieszkująca w szpitalu lubelskim, pozwała kmiecia Szymona z pobliskich Abramowic o to, że służyła u niego przez trzy lata, w tym czasie został on ojcem urodzonych przez nią bliźniaków, a w końcu wygnał ją ze swego domu. Charakterystyczne, że pozwany w obliczu sądu wyraźnie dążył do ugody z kobietą<sup>13</sup>. Z kolei pojawiające się również oskarżenia o uprowadzenie dziewczyny z rodzinnego domu, zmuszenie do służby i kontaktów seksualnych nie podlegają jednoznacznej interpretacji. Albo są to rzeczywiste akty bezprawia, albo też skutki konfliktu między niedoszłymi małżonkami. Jak wynika z badań ujętych w innym miejscu, w XV w. chłopci lubelscy przy zawieraniu małżeństw nie uznawali jeszcze za konieczne składania ślubów małżeńskich przed ołtarzem, ograniczając się jedynie do ceremonii świeckiej. Dość powszechne i tolerowane przez opinię wiejską były też konkubiny, a więc związki istniejące jedynie jako wynik porozumienia stron. Dopiero gdy w takim związku dochodziło do kryzysu, zainteresowane jego dalszym trwaniem kobiety domagały się od sądu przymuszenia partnera do jego pełnej legalizacji w postaci ślubu kościelnego, wyraźnie już w XV w. uznawanego za bardziej zobowiązujący niż jego forma wyłącznie świecka<sup>14</sup>. W tym miejscu należy przytoczyć jeden charakterystyczny przykład uzasadniający wspomniane wyżej wątpliwości. W 1473 r. Helena córka wdowy Stachny z Ożarowa oskarżyła kmiecia Stanisława z Gutanowa o porwanie z domu matki. Mężczyzna zmusił ją do służby u siebie przez 20 tygodni, „poznał cielesnie”, a następnie odmówił zawarcia ślubu w kościele. Należy zwrócić uwagę, że przed sądem oficjała kobieta nie domagała się zwykłego w takich sytuacjach odszkodowania finansowego przysługującego za uwiedzenie panny, lecz przymuszenia mężczyzny do legalizacji związku w obliczu Kościoła<sup>15</sup>.

Stanowiły je: krowa, płaszcz, suknia, buty, dwie chusty na głowę oraz pięć ternarów w monecie. Wszystkie te rzeczy wyceniono na cztery grzywny. W tym wypadku nie ma jednak pewności, czy była to cała, czy tylko część należnej zapłaty (OL 5, k. 301 z 1493 r.). Takie same wątpliwości budzi żądanie wysunięte przez Małgorzatę z Dziesiątej wobec młynarza z sąsiedniego Chłopia dotyczące zapłaty za służbę w wysokości jedynie jednego wiardunku (12 gr). Albo była to tylko część zapłaty, albo też dowód na istnienie rzadkiej praktyki zatrudniania na kwartał (OL 2, k. 260v. z 1461 r.).

<sup>13</sup> OL 12, k. 190v.–191.

<sup>14</sup> Sprawę małżeństw chłopskich bliżej scharakteryzowałem w artykule: *Obraz rodziny chłopskiej w Polsce XV w. w świetle ksiąg oficjała lubelskiego*, „Annales UMCS”, sectio F. Historia, vol. 41/42: 1986/1987, s. 81–91.

<sup>15</sup> Pominięcie w tym przypadku przy kobiecie imienia ojca a podanie danych matki może sugerować, że Helena była dzieckiem nieślubnym. Czyżby to było przyczyną niechęci do legalizacji związku ze strony jej partnera? – OL 4, k. 197. Podobnie wydarzenia przebiegały jeszcze w jednym przypadku. Niejaka Dorota w 1470 r. wytoczyła sprawę kmieciowi Stanisławowi Midze z Łąki. Według jej zeznań zabrał ją do swojego domu, aby mu służywała, obiecał małżeństwo, a następnie zabrał jej rzeczy ze skrzyni oraz dwie grzywny w gotówce (posag?) W tym przypadku żądania Doroty ograniczały się do zwrotu zagarniętych dóbr – OL 3, k. 52v.

Informacje dotyczące parobków są jeszcze bardziej przypadkowe niż związane z kobietami. Wynika to z właściwości sądu kościelnego, którego akta stanowią przecież podstawę niniejszego szkicu. O ile przyjmowanie spraw inicjowanych przez kobiety, jak już to wspomniano we wstępie, wynikało z chrześcijańskiego obowiązku opieki nad słabymi, to rozpatrywanie spraw wnoszonych przez mężczyzn budziło już wątpliwości kompetencyjne. Wyjątek czyniono jedynie w przypadku, gdy skarżącym był nieletni, starzec lub żebrak. Kiedy więc Wojciech syn kmiecia Jana Piczkowica ze wsi Stoczek domagał się zwrotu różnych przedmiotów należących do jego zmarłego ojca, wówczas pozwany – szlachcic pochodzący z tej samej wsi – podważył kompetencje sądu oficjała, domagając się, by sprawę rozpatrzył właściwy dla stron procesowych sąd ziemski. W odpowiedzi Wojciech powołał się na swoje sieroctwo i młody wiek jako uzasadnienie wytoczenia procesu przed tym gremium: *guia est orphanus et pupillus*. Niestety, dalszy przebieg sprawy nie jest znany<sup>16</sup>. Bez wahania rozpatrywano jedynie sprawy związane z nadaniem przez parobka przysługującej mu zapłaty na rzecz instytucji kościelnej lub duchownego, albo gdy roszczenia po zmarłym słudze odziedziczyła kobieta (zwykle matka lub siostra). W tej sytuacji przydatnymi dla naszych rozważań pozostają jedynie ułamkowe informacje pochodzące z ksiąg ziemskich, utrwalone zwykle w sytuacji gdy parobek po zawarciu umowy o służbę samowolnie porzucił pracę albo gdy został uprowadzony przez szlachcica. Wynika z nich generalny wniosek o nieco wyższych, niż w przypadku kobiet, płacach. Wzmianka z 1427 r. informuje, że za rok pracy wynosiła ona dwie grzywny<sup>17</sup>. Najczęściej jednak wzmiankowana jest zapłata niemal dwukrotnie niższa<sup>18</sup>. Odpowiednio półroczny okres pracy wyceniano na ½ grzywny<sup>19</sup>. Zdarzało się, tak jak w przypadku kobiet, że poza gotówką słudzy część honorarium pobierali w naturaliach. Zapłatą Mikołaja z Jawidza za roczną pracę u kmiecia Mikołaja Kielicha z Bystrzycy stanowiło 40 gr w gotówce, dwie koszule i dwa korce żyta. Ponieważ nie mógł jej sam uzyskać, więc nadał Kościołowi: *propter Deum*<sup>20</sup>. W tym przypadku wspomniane towary w całości rozliczenia pełniły raczej podrzędną rolę. Częścią zapłaty mogły też być zwierzęta robocze. Zmarły ojciec Anny z Jastkowa pozostawił swojej córce roszczenia za bliżej nieokreślony czas służby u kmiecia w Dysie w wysokości kopy groszy oraz dwóch wołów wartych dwie kopy groszy<sup>21</sup>.

<sup>16</sup> OL 6, k. 188–188v. z 1483 r.

<sup>17</sup> Chodziło o kmiecia Dominika z Bystrzejowic, któremu Jan z Wierchowisk *recepit famulum consuetum im duabus marc.* – Biblioteka PAN/PAU w Krakowie, Teki Ulanowskiego, rps 8644 (dalej TU), s. 235.

<sup>18</sup> AP w Lublinie: ZL 9, k. 545v. z 1488; ZL 10, k. 19v. z 1478; ZL 12: k. 126v. z 1481 i k. 235v. z 1480; KKW 2, k. 115v. – 116 z 1502 r.

<sup>19</sup> OL 2, k. 88 z 1455 r.

<sup>20</sup> OL 5, k. 329 z 1494 r.

<sup>21</sup> OL 11, k. 287v. z 1498 r. Z kolei darowizna w postaci dwóch wołów na rzecz sługi pojawia się w pochodzącym z 1497 r. testamencie Mikołaja Kopcza z Charzu – wsi będącej własnością miasta Wąwolnicy, często określanej mianem przedmieścia. Nie chodzi tu o uregulowanie zaległej zapłaty, a raczej, sądząc ze sformułowania zapisu, o odwdzięczenie się za wieloletnią pracę: *Item Johani famulo, qui servit circa*

Osoby decydujące się na podjęcie pracy najemnej kierowały się różnymi motywami. W roli służb spotykamy młodzież pochodzącą z dość zamożnych w realiach społeczności chłopskich rodzin kmiecych. W sytuacji gdy gospodarstwo ojcowskie dysponowało odpowiednią siłą roboczą, podejmowała ona pracę u krewnych lub obcych kmieci, by przed usamodzielnieniem się zgromadzić dodatkowe dobra w naturze lub pieniądzu<sup>22</sup>. Jednak zwłaszcza ubogim pannom służba dawała szansę na zgromadzenie środków przeznaczonych na posag, co rokowało nadzieję na bardziej atrakcyjne zamążpójście. Analizowane źródła zdają się sugerować znacznie większy udział dóbr w naturze w wynagradzaniu kobiet w porównaniu z mężczyznami, co dobrze koresponduje z powszechnie panującymi na wsi polskiej zwyczajami, gdzie obok pieniędzy odzież oraz sprzęt gospodarstwa domowego stanowiły najbardziej istotną część posagu nie tylko chłopiek, ale również szlachcianek<sup>23</sup>. Czasem też okresową służbę wykonywali samodzielni już kmiecie. Można tu podać jako przykład pasterza bydła wynajętego przez gromadę wsi Kolechowice, jednoznacznie określonego jako: *laboriosus Waszyl kmetho et pastor communis gregis de Kolechowice*. Obyczaj wynajmowania takich pasterzy przez chłopów, czasem do spółki z właścicielem wsi, był w średniowieczu rozpowszechniony<sup>24</sup>.

W analizowanej grupie zawodowej spotyka się również osoby starsze, dla których służba nie była tylko epizodem, a sposobem na zapewnienie sobie minimum egzystencji. Zaliczymy do nich przede wszystkim wspomniane już wdowy, które w pewnych sytuacjach po śmierci męża pozostawały bez środków do życia, oraz starców. Krótkotrwałą pracę najemną mogli też podejmować ludzie luźni (włóczędzy), zwłaszcza w okresie nasilenia pilnych prac polowych. Informacje o tej grupie

*Johannem Zegadlo do et lego duos boves: unum bovem nigrum et alium c[...]* – *Księgi sądowe miasta Wąwolnicy z lat 1476–1500*, oprac. G. Jawor i A. Sochacka, Lublin 1998, nr 225.

<sup>22</sup> W 1489 r. kmieć Filip z Jastkowa oskarżył przed sądem ziemskim szlachetnego Grota dziedzica tej osady m.in. o to, że jego familia dokonała zbrojnego najścia na dom kmiecia, porywając z niego *familiarum consuetum filiastrum germanum nomine Jacobum in predicto domo violenter et eiusdem recipiens pro utilitate suo...* (AP w Lublinie, ZL 9, k. 599 v. i. n.) W tym przypadku na pewno nie chodzi o małoletniego, pozostającego pod opieką rodziny wychowawca, skoro w cytowanym zapisie podkreślono fakt zawarcia formalnej umowy o pracę. Por. też A. Izydorczyk-Kamler, *Praca najemna*, s. 13.

<sup>23</sup> Niewątpliwie panną była *Margaretha orphanana ancilla de Thuszow* (OL 2, k. 203v. z 1460 r.) oraz *honeste Anna filia Boguslai de Jastkow* (OL 11, k. 287v. z 1498 r.), *Helena filia Stachne relicte de Oszarow* (OL 4, k. 197 z 1473 r.), a także *Anna Swathoslai filia de Garbow* (OL 2, k. 123v. z 1457 r.) O obyczajach wyposażania w posag panien z rodzin chłopskich pisze A. Izydorczyk, *Rodzina chłopska w Małopolsce w XV–XVI w.*, w: *Spółczesność staropolskie. Studia i szkice*, pod red. A. Wyczańskiego, t. 3, Warszawa 1983, zaś o pannach z rodzin szlacheckich M. Koczarska, *Rodzina szlachecka w Polsce późnego średniowiecza*, Warszawa 1975, s. 42 n.

<sup>24</sup> AP w Lublinie, ZL 5, k. 65v. z 1462 r. Zapewne podobny status majątkowy posiadał *laboriosus Nicolaus Szoszebeblo de Jawycze*, służa kmiecia Mikołaja Kielicha z Bystrzycy (OL 5, k. 329 z 1494 r.) Szerzej o sposobie wypasu bydła gromadzkiego pisze R. Heck, *Okres gospodarki czynszowej (od połowy XIII do schyłku XV w.)*, w: *Historia chłopów polskich*, t. 1: *Do upadku Rzeczypospolitej szlacheckiej*, pod red. S. Inglota, Warszawa 1970, s. 208 oraz G. Jawor, *Ludność chłopska i społeczności wiejskie w wojództwie lubelskim w późnym średniowieczu*, Lublin 1991, s. 54.

są jednak sporadyczne, utrwalone tylko wówczas, gdy jej przedstawiciele weszli w konflikt z prawem. Odnotowują one sam fakt istnienia tej grupy, zaś zatrudnianie jej przedstawicieli przez lubelskich kmieci pozostaje jedynie w sferze domysłów<sup>25</sup>. Należy zwrócić uwagę, że z reguły podejmujące służbę osoby były stanu wolnego (kawalerowie, panny, wdowy), co znajduje potwierdzenie również w materiałach nowożytnych. Według A. Izydorczyk gospodarze na małżeństwa czeladzi patrzyli niechętnie, zaś założenie rodziny w trakcie trwania umowy najmu mogło być przyczyną jej wcześniejszego rozwiązania<sup>26</sup>.

Na koniec nieco uwagi wypada poświęcić mobilności terytorialnej charakteryzowanej grupy. Chodzić tu będzie przede wszystkim o relacje przestrzenne zachodzące między rodzinnymi wsiami czeladzi a miejscowościami, w których podejmowali pracę. Tak jak przy rozpatrywaniu innych problemów, należy zacząć od podkreślenia bardzo słabego stanu bazy źródłowej, pomocnej w naświetleniu tej kwestii, uniemożliwiającej w praktyce wszelkie próby opisu statystycznego i tym samym sprawiającej, że wszelkie wnioski mieć będą jedynie walor słabo uzasadnionych hipotez. Zwraca przede wszystkim uwagę znaczny udział mieszkańców miast wśród osób niegdyś zatrudnianych przez kmieci. Spośród 16 analizowanych przypadków dotyczy ich aż sześć. Taki stan tłumaczyć można łatwym dostępem do działającego w Lublinie sądu kościelnego, może też większą świadomością możliwości dochodzenia swoich praw, zwłaszcza w porównaniu ze służącymi mieszkającymi w odległych osadach. Z drugiej jednak strony interesujące nas informacje sugerują chłopskie pochodzenie tych osób, które zamieszkały w mieście stosunkowo niedawno, dopiero po odbyciu służby u kmieci<sup>27</sup>. Takie przypadki skłaniają do opowiedzenia się za znanym w literaturze przedmiotu szerokim rozpowszechnieniem zjawiska przenikania ubogich chłopów do miast, zwłaszcza większych, gdzie istniało znaczne zapotrzebowanie na pracę najemną<sup>28</sup>. Niska kondycja społeczna i materialna oraz na ogół brak rodziny ułatwiały podjęcie decyzji o migracji. W naszych materiałach sygnalizowane jest też istnienie zjawiska przenikania do miast chłopów, którzy z róż-

<sup>25</sup> Być może należał do nich *laborisus Stanislaus pauper mendicus*, pobity w karczmie w Krężnicy, gdzie prosił o chleb i odrobinę piwa (OL 2, k. 205 z 1460 r.) Z kolei ludzie określani jako *ribaldi* zranili w karczmie w Kłodnicy sługę kościelnego (OL 6, k. 232v. z 1489 r.).

<sup>26</sup> A. Izydorczyk, *Pozycja służby w rodzinie chłopskiej w XVI i w I połowie XVII w.*, w: *Studia nad gospodarką, społeczeństwem i rodziną w Europie późnofeudalnej*, pod red. J. Topolskiego, Lublin 1987, s. 164.

<sup>27</sup> W tym miejscu zwłaszcza instruktywny jest przypadek niejakiej Katarzyny. W 1456 r. była ona służącą lubelskiego rzeźnika Stanisława. Przedtem przez dwa lata służyła zaś u kmiecia z Żyrzyna (OL 2, k. 104). Również inna Katarzyna, zamieszkująca w 1470 r. w tym ośrodku miejskim, służyła przedtem w Bogucinie (OL 3, k. 8v.). Wreszcie z 1476 r. pochodzi wzmianka o niejakiej Annie, która po podjęciu służby w Bystrzejowicach i otrzymaniu z tego tytułu ½ grzywny w monecie oraz sukni, zbiegła do Lublina (OL 4, k. 62v.).

<sup>28</sup> Na problem ten zwrócił uwagę H. Samsonowicz, *Relacje międzystanowe w Polsce w XV w.*, w: *Spółczesność Polski średniowiecznej*, t. 2, s. 256; S. Gierszewski, *Obywatele miast Polski przedrozbiorowej*, Warszawa 1973, s. 97–117, oraz tegoż, *Migracje chłopów i szlachty do miast Pomorza Gdańskiego od połowy XVI do połowy XVII w.*, *Zap. Hist.*, t. 32: 1967, z. 3, s. 12; S. Grodziski, *Ludzie luźni. Studium z historii państwa i prawa polskiego*, Kraków 1961, s. 27.

nych przyczyn opuszczali wieś, a w mieście nie podejmowali pracy, szukali pomocy w istniejących tutaj instytucjach charytatywnych, zwłaszcza szpitalach, albo imali się żebractwa<sup>29</sup>.

Pozostałych dziesięć przypadków dotyczy podejmowania służby w mniej czy bardziej odległych osadach wiejskich. Związane z nią przemieszczenia terytorialne zamykają się na ogół w odległości 10 km (w linii powietrznej) i dotyczą wsi położonych w tej samej lub sąsiadujących ze sobą parafiach wiejskich. Zwraca jedynie uwagę bardzo słaba reprezentacja sytuacji, gdy podejmowano pracę najemną w miejscu zamieszkania (jeden przypadek)<sup>30</sup>. Trudno uwierzyć, że takie sytuacje w realiach epoki należały rzeczywiście do rzadkich. Należy jeszcze raz przypomnieć, że nasza analiza oparta jest na źródłach sądowych, odnotowujących przypadki, gdy doszło do konfliktu między pracodawcą a pracobiorcą, a więc odbiegające od typowych. Być może więc służba w rodzinnej wsi, u dobrze znanego sąsiada, wiązała się z mniejszym ryzykiem niedotrzymania warunków umowy niż w przypadku pracy w bardziej odległych miejscowościach. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w odniesieniu do służby w miejscu zamieszkania na straży umowy, obok poczucia uczciwości układających się stron, stała opinia zawsze czujnej gromady wiejskiej. W sumie jednak stwierdzenie, jak się wydaje, licznych migracji związanych z podjęciem pracy potwierdza występującą w literaturze przedmiotu tezę o znacznej mobilności późnośredniowiecznych chłopów, dobrym rozeznaniu geograficznym i otwartym na zewnętrzne inspiracje charakterze społeczności wiejskich<sup>31</sup>.

Ujęte w niniejszym szkicu szczegółowe rozważania, ze względu na barierę źródłową, pozwoliły jedynie na charakterystykę kilku zagadnień związanych ze służbą kmiecią, zaś zawarte w nim stwierdzenia o bardziej ogólnym charakterze mają jedynie walor hipotez. Przyszłe badania tej problematyki na podstawie źródeł pochodzących z innych rejonów kraju powinny je uściślić lub skorygować. Postulat ich podjęcia wydaje się tym bardziej pilny, że chodzi tu o grupę liczną, posiadającą duże znaczenie w tradycyjnej gospodarce wiejskiej. Wygodnym punktem wyjścia byłyby dość liczne prace dotyczące tego zagadnienia w okresie nowożytnym, zwłaszcza w XVI i XVII stuleciu. Być może ich efektem byłoby ukazanie elementów trwania, ale i przemian zachodzących w funkcjonowaniu służby najemnej i relacjach z pracodawcami w dłuższym przedziale czasowym.

<sup>29</sup> W tym miejscu należy przypomnieć przytoczone już przykłady Doroty – mieszkanki szpitala lubelskiego, niegdyś służącej u kmiecia z Abramowic. Kwestię przenikania ubogich wieśniaków do szpitali miejskich oraz sprawy opieki społecznej na wsi lubelskiej scharakteryzowałem w pracy: *Opieka społeczna na wsi lubelskiej w XV–XVI w.*, w: *Studia i Materiały z Historii Kultury Materialnej*, t. 66: *Szpitalnictwo w dawnej Polsce*, pod red. M. Dąbrowskiej i J. Kruppé, Warszawa 1998, s. 69–74.

<sup>30</sup> OL 2, k. 246 z 1461 r.

<sup>31</sup> Szerzej na ten temat pisze G. Jawor w książce: *Ludność chłopska*, s. 78–96. Tam też ujęto literaturę przedmiotu dotyczącą tego zagadnienia.